Nr. 295. Kraków, czwartek 21 grudnia 1911. Rocznik XX.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm ameryk.

Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

Absolutyzm finansowy.

P. Biliński zrobił szkołę. Wydawszy jako minister skarbu w marcu 1909 bony kasowe na 220 milionów K. bez zapytania się parlamentu, p. Biliński pokazał ówczesnym i przyszłym ministrom, jak łatwo można obejść przepisy postanawiające, że bez zezwolenia ciał prawodawczych nie wolno robić długów; droga ta stała się tem ponętniejszą, ileże parlament po długich dyskusyach zatwierdził „operacyę finansową“ Bilińskiego, dając naśladowcom jego zachętę do gospodarowania się finansowego wedle własnego uznania.

Pojętnym uczniem p. Bilińskiego okazał się były minister handlu dr Weiskirchner, napędzony przez wyborców wiedeńskich z parlamentu i z rządu. Człowiek ten, zawdzięczający swą cudowną karyerę nie jakimś zdolnościom lub zasługom, lecz wyłącznie protekcyi Luegera, tyle złego zrobił ludności i państwu, że stał się niejako sztandarem, na którym odbiły się wszystkie nagromadzone żale pod adresem chrześcijańsko-społecznych. Weiskirchner był tym, który zaprzedał Austryę Węgrom, interpretując ugodę w ten sposób, że bez zgody Węgier nie wolno do Austryi sprowadzać mięsa zamorskiego; on nawet bez listka figowego § 14 obdarzył towarzystwa okrętowe subwencyami i on to — jak ostatnio wyszło na jaw — zaciągnął na własną rękę pożyczkę koron 4,600.000 w banku, nie zawiadamiając o tem żadnego z czynników uprawnionych do współdziałania w uchwalaniu i kontroli takich interesów.

Dr Weiskirchner, jak teraz komisya dla kontroli długów państwowych skonstatowała, pożyczył w dolno-austryackiem towarzystwie eskontowem 4,600.000 K, za które zakupił 3000 akcyj „południowo-niemieckiego towarzystwa żeglugi na Dunaju“, rzekomo w tym celu, aby mieć w ręku konkurencyjną broń przeciw „austryackiemu towarzystwu żeglugi na Dunaju“. Zaciągnąwszy tę pożyczkę, dr Weiskirchner nie zgłosił się ani do parlamentu o dodatkowe zatwierdzenie, ani do komisyi dla kontroli długów państwowych o zarejestrowanie tej pożyczki, lecz podstępnie wstawiał do budżetu kwotę potrzebną na oprocentowanie tej pożyczki i w ten właśnie sposób sprawa ta doszła do wiadomości komisyi dla kontroli długów, która w zamknięciu rachunkowem za r. 1910 znalazła tę pozycyę, ale nie znalazła odnośnej uchwały parlamentu.

Komisya, znalazłszy takie nadużycie, zwróciła się do rządu o wyjaśnienie. Ministerstwo skarbu wykręciło się z tej nieładnej afery w ten sposób, że uznało pożyczkę Weiskirchnera za „interes na raty“, za coś w rodzaju kupna domu na raty roczne i usprawiedliwia się tem, że przecież pieniędzy bankowi nie oddało, a tylko płaci mu procenta. Komisya nie przyjęła jednak tej odpowiedzi do wiadomości i postanowiła sprawę przedłożyć Izbie posłów do wydania orzeczenia.

Komisya dla kontroli długów państwowych jest instytucyą bardzo lojalną, co wynika już z tego że zasiada w niej dwóch członków Izby panów i trzech członków Izby posłów (chrześcijańsko-społeczny, Polak i Młodoczech). Komisya jest wobec rządu tak powolną, że swego czasu zgodziła się na kontrasygnowanie bonów kasowych Bilińskiego i pożyczki 76 milionów zaciągniętej przez rząd bar. Bienertha na podstawie § 14. Jeżeli więc komisya o takim składzie i o takiej lojalności uważa pożyczkę Weiskirchnera za rzecz nieprawidłową, odmawia jej zarejestrowania i apeluje do parlamentu, to można sobie wyobrazić, jakie świństwo finansowe kryje się w tym interesie.

Nie rozchodzi się o to, czy interes jest dobry, czy zły; nie rozchodzi się nawet o wysokość sumy, która wobec miliardowych długów jest minimalną, ale rozchodzi się o to, że taki ministerek pozwala sobie wogóle na kupowanie akcyj i na pożyczanie bez wiedzy parlamentu, bez ustawy, bez zapisania tego długu do ksiąg publicznych. Rządowi nie dość, że dysponuje setkami milionów zapasów kasowych bez kontroli, używając ich dla robienia prywatnych przysług (Biliński dał 2 miliony z zapasów kasowych na ratowanie banku parcelacyjnego), lecz w dodatku wdaje się w interesa z bankami, stając się — z powodu tajemniczości tych interesów — ich dłużnikiem moralnie i materyalnie. Gdyby parlament choć odrobinę miał poczucia godności, to Weiskirchner ciężko odpokutować powinien tę sprawkę.

Apetyty rosyjskie na Galicyę.

Rozbicie się wielkich oceanicznych planów Rosyi na Dalekim Wschodzie — skurczyło myśl rosyjską do granic słowiańskich, a że państwowa myśl rosyjska jest zaprawiona zawsze chęcią nie wysiłków kulturalnych, lecz pospolitej grabieży — wiadomo było, co wróżyć może ów nawrót do słowiańszczyzny!

Trzeba było, doprawdy, bajecznego analfabetyzmu politycznego „wodzów narodu“ — a la Dmowski — by z zaparciem się wszelkiej godności pielgrzymować do Pragi po to, by ślinić się tam w uściskach z gadzinowcami rosyjskimi... Ale i „myśl słowiańska“ Rosyi okazała się zbyt słabą (po lekcyi japońskiej i dalszem zdyskredytowaniu potęgi caratu w okresie rewolucyjnym), aby mogła szukać upływu przy wypróbowanem źródle na Bałkanie.

Przeciwnie, Rosya z zaciśniętemi zębami przyglądać się musiała aneksyi Bośni i Hercegowiny — bez żadnych kompensat dla siebie.

Słowiańszczyzna Rosyi, jako zachłanność pojęte, musiało się więc w praktyce ograniczyć do wzmożonej rusyfikacyi na wewnątrz, a zdobyczy szukać mogło tylko na terenie zdawna ujarzmionym — na terenie Królestwa Polskiego. Znalazło ją w Chełmszczyźnie. A „ideologia“ tego rabunku została ujęta w formułę, że wszelkie terytoryum, na którem czy w mniejszości, czy w większości mieszka żywioł ruski, ma być zupełnie wchłonięte przez carat, ma być zrusyfikowane doszczętnie.

Doraźnym łupem tedy staje się Chełmszczyzna, której oderwanie od Królestwa wymaga zaledwie kilku cynicznych przemówień biskupa Eulogiusza, Czichaczewa lub grafa Bobrińskiego — paru głosowań na temat różnych ograniczeń, celem zduszenia tam tętna polskości, oraz niedopuszczenia prądów ukraińskich.

Ale wśród szowinistów rosyjskich kiełkuje, zaostrzona sprawą chełmską, coraz wyraźniej myśl pożądliwa, że poza Chełmszczyzną powinna Rosya dążyć wszelkiemi siłami do zagarnięcia wschodniej Galicyi.

A pożądliwość tę najgorliwiej podsyca graf Bobrińskij.

Ten człowiek, któremu haniebne bratanie się z nim Polaków w Pradze naoścież otworzyło wrota galicyj-

ŻAR.

A życie płynie dalej...

5

(Ciąg dalszy.)

Któregoś dnia wieczorem, kiedy Irena, jak zawsze, z książką opuszczoną na kolana patrzyła przed siebie; drzwi cicho się rozwarły i do pokoju wsunęła się zgarbiona postać Antoniowej.

Irena zdziwiła się. Kobiecina, ukończywszy ranne sprzątanie, nigdy nie przychodziła w ciągu całego dnia. Nieśmiało zbliżyła się do Ireny:

— Moja panienko, wstydzę się, a muszę prosić, ano bieda, co robić. Dziś, jutro się spodziewam, a tu ani szmaciny, żeby to okryć biedotę. Zima idzie, co było szmat, podarłam dla starszych na koszule, a dla tego, co przyjdzie, nie mam nic. Moja złocista panienko, może ta z tego teatru od tych sukien coś niecoś zostało; da panienka biednemu, Pan Jezus panience odda.

Irena szybko podniosła się z kanapy.

— Ależ z miłą chęcią, dobrze żeście przyszli, bezużytecznie to wszystko leży — mówiła, wyrzucając z otwartego kosza pod nogi Antoniowej długie, białe, miękkie, strojne w koronki tkaniny. — No, nie dobre? Przyda się? Co?

— Ej, co też panienka znowu, to szkoda.

Irena zaśmiała się głośno.

— Nie szkoda, nie szkoda. Teraz już nie szkoda, kiedy się na co przyda, o tak i to jeszcze i to i to...

Irenę zgoła porwała pasya dania wszystkiego, co miała, co leżało martwe, czekając na czyjeś potrzebujące ręce.

— Tak, Antoniowa sobie usiądzie tu, bo się zmęczyła, a ja zapakuję to wszystko, żeby lepiej było nieść. Tak — mówiła wesoło Irena.

Wyjęła z szafy duże prześcieradło, na niem ułożyła stos darowanych sukien, pudełko pomadek dla starszych dzieci, które nieotwarte od ostatniej wizyty Brzeskiego stało na stole; z portmonetki wysypała wszystkie drobne pieniądze i nerwowymi palcami wiązała silnie rogi prześcieradła...

Antoniowa siedziała na krześle, a łzy duże, mętne, tłumione w dniach nędzy i głodu, płynęły niezawstydzone po zwiędłej twarzy.

Irena podniosła uśmiechniętą twarz:

— A to co, Antoniowa płacze? Czemu?

— A bo ja wiem? Dawniej było gorzej, tom nigdy nie płakała, chyba w skrytości, a teraz, kiedy mi lepiej, to ta żałość wychodzi ze mnie, że ino ciągiem z oczu mi ciecze łzami i za serce chwyta.

Irena rozwarła szeroko zdziwione oczy:

— Jakto, więc było jeszcze gorzej?

— Czy było gorzej, panienka pyta? Od dwóch lat, odkąd mój nie pije, to mi się zdaje, żem w raju... Szesnaście lat mi było, kiedy mnie ojcowie wygnali z chaty i ojcowizny, bo mnie się wstydzili, żem z Jaśkiem w ciąże zaszła. I on mi się wstydził, on, com go po Bogu aż do grzechu z duszy kochała. Oj panienko, tak panience sprawiedliwie mówie, żem uciekała jak ten złodziej, jak ten zabójca bez pole, a wstyd i pośmiewisko goniło za mną, a ból w duszy doskwierał, a nic nie miałam, ino te dziesięć palcow u rąk, a i tak Bóg mi nie dał zginąć. We wstydzie, bólu i poniewierce takam się zrobiła twarda jak żelazo.

Ze szpitala poszłam za mamkę do bogatych państwa. Dobram była dla dziecka i cicha, to mi tam krzywdy nie robili. Mój służył tam do koni. Przypatrywał mi się ino bez pół roku, aże ulitował się mi i mojej sierocie i wziął za żonę wobec ludzi i Boga. Ojcowie mi się wstydzili, a on w kościele przed światem i Bogiem zaprzysiągł mi wiare, tom sobie pomyślała, że choć nie miłuje go tak, jak tamtego, ale mu życie całe będę, jak ten pies. I Pan Jezus i Matka Boska pomogli, choć pił i nocami wracał, choć centusia do domu nie zarobił, pracowałam, a Bogu ofiarowałam za grzechy, a złego słowa mu nie powiedziałam.

Dzieci Bóg często dawał, a wszystko na moje ręce. Com nędzy przeszła, com nocy nie spała z męki i troski, to ino Bóg jeden wie, ale jemu nie wyrzucałam jednem słowem, takem mu pamiętała ten ślub wobec Boga i ludzi i to poszanowanie, że mnie nie przezwał bez cały czas i dziecko uznał za swoje.

Ażem z pracy zachorzała i po ostatniej spowiedzi tak go zawołałam i wszystkią mu swoją męke powiedziała i podziękowałam za serce dobre, bom myślała, że umre!...

To widzi panienka, mówię sprawiedliwie, nie kłamię, ale chłopisko upadł mi do nóg, po kolanach całował, przysięgał od wódki, i płakał jak to dziecko małe.

I tak mi Bóg dał, żem na sam święty Szczepan wstała z łóżka, wydobrzałam i teraz już dwa lata żyjemy se, jakbyśmy dopiero ślub wzięli wobec Boga i

skie, któremu pozwolono na odbywanie istnych podróży inspekcyjnych po kraju — dziś udaje na użytek czarnosecińców powagę w sprawach galicyjskich i natchnionego apostoła przyłączenia „przykarpackich Rosyan“.

On uchodzi też powszechnie za głównego pośrednika w nawożeniu rublami terenu galicyjskiego pod propagandę carosławia i renegactwa.

Rozumie się, iż apetyt na Galicyę nie może być tak łatwo nasycony, jak to miało miejsce z Chełmszczyzną: lśnią tu przed oczyma czarnosecińców za wysoko wiszące „kwaśne winogrona“. Mimo to już dziś gotowi się spierać o to, wiele ziemi galicyjskiej zagarnąć mają; *exemplum* „Moskowskija Wiedomosti“, w którem Sawienko proponuje odebranie Austryi Galicyi wschodniej, a jego szef redakcyjny Tichomirow oburza się na taką wstrzemięźliwość i radzi oburącz zagarnąć: i wschodnią i zachodnią Galicyę.

Równocześnie z systematycznie wszczętą nanowo propagandą prawosławia w Galicyi, ze stworzeniem ulepszonej rasy zmoskwiczeńców w „Prikarpatskiej Rusi“ — wpadają nacyonaliści rosyjscy na znany swój manewr udawania, że to Rosya jest zaszachowaną przez intrygę austryacką, przez niegodziwy „mazepinizm“ (tak nazywają ruch ukraiński), który będąc sztucznie hodowanym na nienależącym do Rosyi gruncie galicyjskim — stamtąd przedostaje się za kordon rosyjski.

Właśnie świeżo odbywały się dwudniowe narady nad tem klubu nacyonalistów w Kijowie, zmierzające do tego, aby pobudzić rosyjskie władze do tem ostrzejszej nagonki przeciwko ruchowi ukraińskiemu, a równocześnie dorzucić ziarna do tego hasła, iż najżywotniejszem zadaniem Rosyi powinien być zabór Galicyi.

List z Parlamentu.

Sprawa Wityk-Kramarz.

Za denuncyacyę ruchu ukraińskiego przed rządem carskim, za wołanie o szubienice i Sybir przeciw Ukraińcom, za zohydzenie narodu ukraińskiego otrzymał p. Kramarz w parlamencie ciętą odprawę od posła tow. Wityka. Nie omieszkał przy tej sposobności tow. Wityk scharakteryzować p. Kramarza w jego podwójnej roli, raz gdy zwraca w czarnosecinnem „Nowoje Wremia“ uwagę Rosyi na niebezpieczeństwo ruchu ukraińskiego w Galicyi, a w „N. fr. Presse“ przestrzega Austryę przed niebezpieczeństwem moskalofilstwa w Galicyi. Wyraził też zdziwienie, że organ p. Kramarza „Narodni Listy“ nie zdementował dotychczas zarzutu petersburskiego korespondenta „Rady“ Horlenki, jakoby otrzymywał od rządu rosyjskiego roczną subwencyę 3000 rubli. Mimo, że p. Kramarz bardzo często sam dawał do poznania, że uważa się za rodzaj dyplomatycznego zastępcy Rosyi w Austryi, uczuł się na swym honorze dotkniętym, gdy tow. Wityk nazwał go agentem rządu rosyjskiego.

Z jego też polecenia zjawili się u tow. Wityka posłowie młodoczescy pp. Mastalka i dr Tobolka, żądając wyjaśnienia. Zapytani przez tow. Wityka, do których wyrażeń żądają wyjaśnień, oświadczyli, że muszą w tej sprawie zasięgnąć jeszcze informacyi u p. Kramarza, lecz zastrzegają sobie „dalsze kroki“. Dla koleżeńskiego załatwienia sprawy uprosił tow. Wityk posłów tow. dra Diamanda i Seitza, aby ją z przeciwną stroną omówili i załatwili. Zgodzono się na tekst deklaracyi, którą mieli w parlamencie p. Kramarz i tow. Wityk złożyć. Pierwszy przemawiał p. Kramarz, który jednak w swej „rycerskości“ nietylko nie złożył umówionej deklaracyi, lecz wyparł się wogóle, jakoby on posłów pp. Mastalkę i dra Tobolkę wysyłał do posła Wityka o wyjaśnienie.

Wobec tego był tow. Wityk zwolniony od swej deklaracyi, odczytał natomiast artykuł w „N. Wremia“ i oświadczył: „Przeciw podobnemu tonowi polityki musi się naród ukraiński stanowczo zastrzedz. Naród ukraiński wie, kto przyjaźnie, a kto wrogo do niego się odnosi. Horlenko chce zarzut przeciw organowi „Narodni Listy“ przed sądem udowodnić, może zatem p. Kramarz udać się na drogę sądową. Nad p. Kramarzem naród ukraiński przejdzie do porządku“.

Nakoniec skonstatował tow. Seitz, że p. Kramarz był tym, który nie dotrzymał umowy.

„Rycerskość“ p. Kramarza zawiodła, wyszedł on z tej afery dobitnie napiętnowany.

Nowela do ustawy kanałowej.

Wiedeń, 20 grudnia.

Rząd przedłożył wczoraj projekt ustawy, uzupełniającej postanowienia ustawy z r. 1901 w sprawie budowy dróg wodnych.

Tendencyą przedłożenia jest, aby utrzymać program ustanowiony w ustawie z roku 1901 i zabezpieczyć środki dla akcyi wodno-gospodarczej w latach 1913—1927 w drodze konstytucyjnej. Przeznaczona w ustawie z r. 1901 suma 250 milionów dotychczas tylko w części została zużytkowaną. Oprócz reszty, która z końcem r. 1912 prawdopodobnie wynosić będzie 117 milionów koron, rząd ma otrzymać dalszą kwotę **193** milionów, tak, aby rząd na roboty wodno-gospodarcze we wspomnianym 15-letnim okresie miał do dyspozycyi ogółem sumę **310** milionów koron.

Suma ta według projektu ustawy ma być rozdzieloną między poszczególne kraje w następujący sposób!

Czechy: 155,100.000 K; z tego udział państwa wynosi 116 milionów, resztę kosztów ponosi kraj.

Morawy: 70,600.000 K; udział państwa 45 milionów.

Dolna Austrya: 66,400.000 K; udział państwa 39,800.000 K.

Śląsk: 15,900.000 K; udział państwa 10 milionów.

Galicya: Na ukończenie kanalizacyi Wisły w obrębie Krakowa i Podgórza 6,100.000 K (udział państwa 5,300.000 K). Na część spławnego połączenia od Odry do Dniestru 67,300.000 K (udział państwa 58,900.000 K).

Ogółem przypada na Galicyę **125,200.000** koron, z czego państwo ponosi 99,200.000 koron.

Wykonanie robót w poszczególnych krajach, zamierzonych w obecnym projekcie ustawy, uczynione jest zależnem, podobnie jak w starej ustawie, od przyczynienia się do kosztów ze strony interesowanych krajów.

Z noweli tej widzimy, że Galicya otrzymuje tylko mniej niż trzecią część sumy, na kanały przeznaczonej; dalej, że słowa noweli „o części połączenia od Odry do Dunaju“ są tylko zamaskowaniem prawdy, że część ta obejmuje tylko mały kawałeczek kanału od granicy śląskiej do Krakowa; wreszcie, że wobec ujawnionej wczoraj opozycyi w komisyi budżetowej i spodziewanej opozycyi Izby posłów, los tej skromnej noweli jest jeszcze bardzo niepewny.

Parlament.

Wiedeń, 20 grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów kontynuowano dyskusyę nad

przedłożeniami podatkowemi.

Po przemówieniach posłów Fressla i Szmerala dyskusyę generalną zamknięto i wybrano mówców generalnych: posła tow. Hudeca przeciw i posła Rosnera za.

Mowa posła tow. Hudeca.

Generalny mówca „przeciw“ poseł tow. Hudec oświadczył, że socyaliści dalej prowadzić będą walkę przeciw systemowi podatków pośrednich, dopóki w ich miejsce nie będzie wprowadzonym prawdziwie nowoczesny system. Mówca krytykuje fakt, że rząd w czasie ogólnej drożyzny przystępuje do podwyższenia podatków pośrednich, natomiast nic nie czyni dla zwalczania drożyzny i nie pozwala na import mięsa argentyńskiego. Przedłożenie o podwyższeniu podatków bezpośrednich mogłoby być szybko w komisyi załatwione. **Socyaliści uczynią wszystko, aby nie dopuścić do uchwalenia podwyższenia podatku od piwa i wódki.**

Wprawdzie socyaliści byliby radzi, gdyby masy ludności ograniczyły konsumcyę alkoholu, ale pod tym pretekstem nie wolno podwyższać podatków od napojów alkoholowych. Niestety dzisiaj tak jest, że konsumcya alkoholu wzrasta, a zmniejsza się konsumcya mięsa.

Mówca krytykuje następnie przedłożenie o podatku od piwa i wódki

ze stanowiska Galicyi.

W Galicyi piwo tworzy napój tylko lepiej sytuowanych; szerokie masy muszą się zadowalać wódką. Przy podatku od piwa istnieje wyjątek

---

pracujemy uczciwie choć bieda, choć czasami jeść nie dużo jest, ale razem, ale do kupy, to nie żal.

I wstyd powiedzieć, widzi panienka, kocha mnie teraz więcej i przytuli i ugłaszcze, choć dawniej byłam jak krew i mleko, a teraz stara już jestem i brzydka.

Do życia cierpliwości trza wielkiej, mówię panience, to się człek wszystkiego doczeka.

A Irena oczyma mgłą zasnutemi patrzyła na schyloną jej postać, na oczy od łez wypłowiałe, na twarz skurczoną i zczerniałą od nędzy — i duszę jej ogarniała dawna sceptyczna melancholia:

— Po co czekać — na co — lepiej nie żyć, nie istnieć...

Antoniowa pokiwała głową.

— W młodości to się tak mówi, ale jak już Bóg życie dał, to trzeba coś robić, a jak się już zacznie orać, to trzeba posiać, a jak posieje, to zebrać chce, a nim żniwo skończy, to śmierć przychodzi sama, prędzej jak trzeba... Oj tak, sama przyjdzie, sama...

Pokiwała głową, westchnęła ciężko, podniosła z trudem tłomok i skierowała się wolno do odejścia. Od drzwi jeszcze się wróciła, pocałowała Irenę w rękę i rzekła:

— Moja panienko, jeszcze chciałam prosić, żeby też panienka jutro się nie gniewała, jak nie przyjdę, bo to może dziś — jutro — niewiadomo. Oj, żeby tylko zdrowe Bóg dał, żeby to jakoś wychować...

Irena patrzyła za nią przez uchylone drzwi, jak schodziła po schodach z tłomokiem na plecach, jedną ręką przytrzymując się poręczy, niezgrabnie, ostrożnie, i błyskawiczna, zimna myśl przeleciała jej przez głowę. Wzdrygnęła się, jak pod dotknięciem śmiertelnej dłoni. Pot zimny wystąpił na czoło... zdawało się jej wyraźnie, że ktoś kościstą dłonią zastukał w mętną szybę... Nie — to wiatr świstał w kominie, deszcz monotonnie ściekał z rynny, a ponad oślizgłe dachy kamienic pełzał daleki, przytłumiony jęk kościelnego dzwonu...

— — — — — — — — — — — —

Antoniowa nie przyszła, ale za to zjawił się rankiem gość nie widziany od wielu, wielu dni... słońce! Ładny jesienny dzień!

Irena rozwarła szeroko okno i spojrzała na podwórko. Pod murami jeszcze wilgotnymi, jak świeżo wymyta podłoga, dreptały na krzywych nóżkach w barchanki odziane rozczochrane dzieci, podnosząc blade twarzyczki ku słońcu. Wyległy z stęchłych, ciemnych izb, jak robaki z nor i grzały się w ciepłych promieniach. Na sąsiedniem podwórku było jeszcze weselej... Ślepy dziad grał na katarynie, a dwa duże psy i gromada dzieci biegała w radosnych podskokach, pokazując sobie palcami z zachwytem zieloną papugę, która mądremi oczami przyglądała się spokojnie otoczeniu i rozstrzępiwszy pyszne pióra, krzywym dziobem potrącała od niechcenia kolorowe kartki, pełne tajemnych przepowiedni losu...

Irenę ogarnęło nagle szalone pragnienie widoku zieleni, ruchu, twarzy ludzkich i powietrza, powietrza dużo, dużo!... Ubrała się i zbiegła po schodach... Ulica wydała się jej dziwnie długa, kamienice wyższe, ludzie jakby powracający z wesela, tacy mili, zadowoleni... co chwila przystawała ciekawie przed sklepową wystawą, jakby przyjechała z głębokiej prowincyi... Życzliwie uśmiechała się promiennemi oczami do przechodniów, z uśmiechem oddawała ukłony, ale uczuwała zawsze jakby dziwny zawód, że minęli ją, nie zatrzymując się dłużej... Chciała z kimś mówić, śmiać się głośno — kogoś brakowało... Przebiegała ulice — wstępowała do znajomych sklepów, niby oglądnąć z bliska materyał, a w istocie żeby coś robić, żeby czuć jakiś kontakt z ludźmi, mówić, odpowiadać... skręciła w stronę parku. Strojne panie — panowie w angielskich zarzutkach, przechadzali się pochyleni do siebie, roześmiani, weseli jakby to życie było im taką drogą, płynącą wśród woni kwiatów, wysypaną miękim, czystym żwirem, bez ostrych głazów, bez przeszkód, jak ta aleja, po której stąpali.

Irena szła sama — jak na złość ani jednej znajomej duszy... mężczyźni obrzucali ją natarczywemi spojrzeniami... zaglądali w oczy, przechodząc mimo, mówili do siebie głośne pochwały o jej urodzie i szli dalej z innymi... Irena zaczynała czuć się samotna wśród tych rozbawionych wesołych par, zwróciła się w boczne ścieżki i błądziła wśród nich z głową opuszczoną coraz dalej, dalej, aż do zmęczenia.

(Dokończenie nastąpi).

dla Galicyi, albowiem dodatek krajowy 4 koron z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa pozostał nadal w mocy. Jeszcze gorzej ma się rzecz w Galicyi z podatkiem wódczanym, gdyż będzie się tam musiało płacić za hektolitr spirytusu 2 korony 39 hal. ponad cenę produkcyi. Daje to przy konsumcyi 260.000 hl., 62 milionów koron. rocznie opłat, czyli na głowę 8 koron. Należy sobie zadać pytanie, czy ludność Galicyi może tak wysokie ciężary ponosić. Od r. 1904—1910 powstało w Galicyi 101 nowych gorzelń, z których nie wszystkie zostały obdzielone kontyngentem, a jednak wszystkie istnieją. Gorzelników traktuje rząd o wiele lepiej niż ludność.

Mowca występuje przeciw bonifikacyom i kończy słowami:

Precz z podwyższeniem podatków pośrednich, precz z bonifikacyami dla najbogatszych! Lud żąda pracy i przyzwoitego bytu. (Oklaski u socyalistów).

Mowca generalny poseł Rosner zrzekł się głosu.

Tem samem ukończono pierwsze czytanie ustaw podatkowych i przedłożenie odesłano do komisyi finansowej.

Kwestya mieszkaniowa.

Nastąpiła dyskusya nad wnioskami komisyi drożyźnianej.

Poseł dr Adolf Gross referował sprawę podwyższenia dotacyi rządowej na fundusz opieki mieszkaniowej o 2 miliony; sprawę przyznania ulg należytościowych i podatkowych dla stowarzyszeń budowlanych, oraz sprawę noweli podatkowej. Mowca zwrócił uwagę na praktykę, jaka się w ostatnim czasie wkradła i sprowadziła znaczne obciążenie spółek mieszkaniowych. Mianowicie przy przypisywaniu podatku zarobkowego dochód z budynków nie jest traktowany jako pozycya, która ma być odciągniętą, ponieważ podatek czynszowy nie jest jeszcze wymierzony.

Na interwencyę mowcy rząd oświadczył gotowość wydania rozporządzenia, aby w takich wypadkach podatek zarobkowy był tak wymierzony, jak gdyby podatek domowo-czynszowy był przypisany. W znajdujących się jeszcze w zawieszeniu wypadkach, gdzie wymiar już nastąpił, ministerstwo w drodze rekursu stworzy remedurę.

Roboty publiczne.

Poseł Neumann referował wnioski komisyi drożyźnianej w sprawie wykonania budowli publicznych i dostarczenia w ten sposób pracy ludności.

Po dłuższej dyskusyi wszystkie wnioski referentów komisyi drożyźnianej zostały w drugiem i trzeciem czytaniu przyjęte.

Nowela kanałowa.

Prezydent ministrów przedłożył projekt ustawy uzupełniającej postanowienia ustawy z r. 1901 o budowie dróg wodnych i przeprowadzeniu regulacyi rzek.

Następne posiedzenie dzisiaj. Na porządku dziennym sprawozdanie komisyi funkcyonaryuszów państwowych w sprawie robotników państwowych i urzędników kontraktowych z wyjątkiem służby pocztowej i telegraficznej, ustawa o zatrudnianiu kobiet i dzieci w górnictwie, oraz szereg innych drobniejszych ustaw.

O kanał Dunaj-Odra.

Na końcu posiedzenia odczytano wniosek nagły posła Baechle i tow. w sprawie budowy kanału Dunaj-Odra.

Wniosek wzywa rząd, aby w myśl ustawy o budowie dróg wodnych z r. 1901 natychmiast przystąpił do budowy kanału Dunaj-Odra i aby starał się wczas o dostarczenie środków, aby zarówno wybudowano port kanałowy w Wiedniu, jak niemniej i sam kanał aż do Marchu.

Interpelacye.

Między interpelacyami znajdują się posła tow. Wityka w sprawie aresztowania austryackiego obywatela Zakopalskiego w Kijowie; w sprawie spełnienia życzeń kolejarzy w Borysławiu i w sprawie stabilizacyi służby prowizorycznej przy dyrekcyi finansowej we Lwowie.

* * *

Konferencya przewodniczących klubów.

Wczoraj zebrali się przywódcy stronnictw na naradę w sprawie rozdziału prac Izby przed świętami i po świętach.

Ostatnie posiedzenie Izby odbędzie się dzisiaj, we środę.

Przed świętami mają być jeszcze załatwione: sprawozdanie komisyi dla spraw urzędniczych, o robotnikach w przedsiębiorstwach państwowych i o służbie kontraktowej; sprawozdanie komisyi socyalno-politycznej o pracy kobiet w górnictwie oraz szereg mniejszej wagi przedłożeń, załatwionych w komisyach, wreszcie sprawozdanie komisyi zapomogowej.

Przedstawiciele kilku stronnictw poruszyli myśl rozpoczęcia pierwszego czytania przedłożeń wojskowych przed przerwą świąteczną. Większość jednak oświadczyła, że na to czasu nie wystarczy.

Ponieważ w styczniu i z początkiem lutego będą obradowały sejmy, odbędą się w tym czasie tylko narady niektórych ważniejszych komisyj, aby przygotować sprawozdania dla pełnej Izby.

Pierwsze posiedzenie Izby po świętach odbędzie się z końcem lutego.

* * *

Niemcy przeciw kanałom.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej przeznaczonem dla sprawy fakultetu włoskiego niespodzianie wywiązała się burzliwa dyskusya na temat kanałów galicyjskich.

Poseł Koroszec (kler. Słow.) wystosował do przewodniczącego komisyi Korytowskiego, interpelacyę, czy prawdziwe są pogłoski, że ma się rozpocząć budowa kanału galicyjskiego i zapytał, jaki kanał ma być budowany, czy pogłoski te są prawdziwe i skąd na ten cel czerpane będą pieniądze.

Minister skarbu Zaleski oświadczył, że istnieje od roku 1901 uchwalona przez parlament i sankcyonowana przez cesarza ustawa, a więc ustawa obowiązująca, na mocy której obowiązany jest rząd do budowy kanałów w obrębie Austryi. Wu stawie tej mieści się również obowiązek budowy kanału z Krakowa do granicy śląskiej. Na ten cel przeznaczono kwotę 250 milionów kor. Minister powołał się na ustawę z roku 1901, w której przewidziany jest kanał Kraków-granica śląska, a w której na budowę dróg wodnych wyznaczono kwotę 250 milionów koron. Z tej kwoty jest jeszcze niezużytych 117 milionów koron, które każdej chwili zrealizować można i użyć na budowę tej części kanału. Nie jest więc prawdą jakoby do rozpoczęcia budowy kanału Kraków Wisła granica śląska brakowało podstaw prawnych. Ponieważ na rozpoczęcie budowy potrzeba tylko 30 milionów koron, przeto wobec istnienia owej kwoty 117 milionów, żadne nie nasuwają się trudności. Co się zaś tyczy potrzeby zmian niektórych szczegółów ustawy z roku 1901, to przedłożona będzie Izbie nowela do tej ustawy, która wszystko należycie ureguluje.

Po mowie Zaleskiego posłowie Steinwender, Wolf i Malik wystąpili przeciw budowie kanału Kraków-granica śląska w sposób nadzwyczaj ostry i gwałtowny. Twierdzili, że ustawa z r. 1901 okazała się niewykonalną; że tworzy ona całość, z której poszczególnych działów wyjmować nie można; że nie wolno rozpoczynać budowy tego kanału, dopóki nie będzie wiadomo, jakiego odszkodowania za ten kanał zażądają inne kraje.

To wystąpienie posłów niemieckich wywołało wielkie oburzenie w kołach posłów polskich, którzy napiętnowali je jako nielojalność.

Poseł tow. Diamand podniósł, że socyaliści obstają przy ustawie z r. 1901 i odrzucają wszelkie rekompensaty. Drogi wodne są jednem z pierwszorzędnych gospodarczych zadań państwa. W Czechach już wielką część przyznanych kredytów przebudowano, nie można więc tego odmówić Galicyi. Stronnictwo mowcy domaga się budowy kanału Odra Wisła i zapewnienia budowy kanału Wisła-Dniestr w drugim okresie budowy.

Z powodu rozpoczęcia się posiedzenia Izby przerwano obrady w komisyi i posłowie rozeszli się w wielkiem rozgoryczeniu. Przypuszczają, że był to zamierzony już od kilku dni ostatni atak Niemców na ten kanał, ostatnia próba, aby jego budowę udaremnić. Atak ten został odparty i zamierzonego skutku nie odniesie, bo rozpoczęcie budowy jest zapewnione. Zajście to wpłynie na stosunki polsko niemieckie w Izbie, które obecnie bardzo są naprężone.

Poseł tow. Adler zauważył, że wcale nie należy mieć uczucia, jakoby Izba została zaskoczona. Ustawa nie będzie uchwalona przed świętami; będzie się jeszcze mówiło o tem, co ma być budowane, a także o tem, co z wielką szkodą dla Morawii, Dolnej Austryi i Śląska nie będzie budowane. Damy chętnie galicyjskie kanały; nie możemy jednak zrzec się kanału Dunaj-Odra.

Na tem posiedzenie zamknięto; termin następnego będzie podany w drodze pisemnej.

* * *

Ubezpieczenie urzędników prywatnych.

Subkomitet komisyi gospodarczej dla uchwalenia noweli do ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych odbył wczoraj naradę, na której postanowiono 15 stycznia odbyć ponowne posiedzenie, gdyż zastępca rządu szef sekcyi Wolff przyrzekł do tego czasu przedłożyć obliczenia rządu w kwestyi, pod jakimi warunkami zmiana tej ustawy nastąpićby mogła.

Uznanie wyborów.

Komisya legitymacyjna na wczorajszem posiedzeniu pod przewodnictwem posła tow. Daszyńskiego agnoskowała na podstawie wniosku sprawozdawcy posła tow. Liebermana wybory: Daszyńskiego i Marka, a sprawozdawcą dla Izby wybrano posła tow. Liebermana.

Referat o wyborze Loewensteina przydzielono pos. Rauchowi, o wyborze Reizesa pos. Breiterowi.

O samorząd miejski w Królestwie Polskiem.

Uchwalenie przedłożenia w Dumie.

Petersburska agencya telegraficzna donosi: Duma ukończyła w poniedziałek dyskusyę nad przedłożeniem ustawy w sprawie reorganizacyi administracyi miejskiej w Królestwie Polskiem.

Dłuższą dyskusyę wywołał art. 188 o zawieszeniu z ważnych względów państwowych, za specyalnem pozwoleniem cara na przeciąg czasu nie dłuższy, niż dwa lata, samorządu miejskiego i zastąpienie go władzami, mianowanemi z ramienia rządu. Październikowcy, kadeci i grupa pracy proponują odrzucenie tego artykułu.

Naczelnik głównego zarządu do spraw gospodarki miejskiej wskazuje, że rząd od artykułu tego nie odstąpi, a jeżeli Duma artykuł ten odrzuci, to rząd będzie walczył o jego zachowanie w Radzie państwa i reforma spraw miejskich w Królestwie Polskiem zapewne nie ujrzy światła dziennego w 1911 roku.

Szczepkin uważa, iż jeżeli artykuł 188 przewiduje powyższe zarządzenie w wyjątkowych wypadkach, np. podczas wojny lub klęsk narodowych, to dla tego rodzaju wypadków winno być wydane specyalne prawo.

Bennigsen oświadcza, że według październikowców omawiane zarządzenia wyjątkowe winny być zastrzeżone w prawie o stanach wyjątkowych.

Referent Sinadino popiera artykuł, poczem art. 188 Duma odrzuca większością głosów opozycyi i październikowców.

(W streszczeniu, przesłanem prasie krakowskiej przez biuro korespondencyjne, mylnie podano, iż art. 188 wkońcu po dłuższej dyskusyi został przyjęty. *Red. „Naprzodu“*).

Echa zamordowania posła do Dumy.

Do „Berliner Tagblatt'u“ donoszą z Petersburga: Socyalno-demokratyczna frakcya na podstawie listów i dokumentów niejakiego Lwa Kazakowa wniosła interpelacyę w Dumie. Z listu wynika, że przewodniczący „Związku ludzi prawdziwie rosyjskich“ **Dubrowin w r. 1906 najął Kazakowa i jeszcze dwóch innych ludzi do zamordowania posła Karawajewa, członka drugiej Dumy,** należącego do partyi pracy (trudowików), i każdemu z nich przyrzekł 30.000 rubli, które też po zamordowaniu Karawajewa w Jekaterynosławiu wypłacono. Karawajew został zamordowany w r. 1906 przez dwóch drabów, wynajętych przez Dubrowina. Oficer żandarmeryi w Jekaterynosławiu nazwiskiem Szklarow przy zamordowaniu Karawajewa stał na straży, aby mordercy bezpiecznie ujść mogli. Tenże oficer zapewniał Kazakowa, że zamordowanie Karawajewa złożone będzie na żydów.

Przy wynajęciu morderców miał Dubrowin wygadywać na hr. Wittego. Opowiadał on, że Witte jako minister ukradł rozmaite listy cara i zdeponował je w domu bankowym Mendelsohna w Berlinie. Car groził aresztowaniem Wittego; Witte natomiast odpowiedział, że opublikuje listy cara. Dubrowin zapewniał czarnosecińców, że rozporządza kilkoma milionami dla wydobycia tych listów.

Posłowie socyalno demokratyczni zapytują, czy minister sprawiedliwości zna te fakty i dlaczego nie kazał aresztować Dubrowina.

Reprezentant rządu odpowiedział krótko, że proces, przeprowadzony po zamordowaniu Karawajewa, ostatecznie już wykazał bezpodstawność interpelacyi.

Socyalizm w Szwajcaryi.

Socyalizm w Szwajcaryi przeżywa obecnie fazę wzmożonego rozwoju i zdwojonej energii.

Pisaliśmy już niegdyś o tem, że w ostatnich latach tylko życie w partyi socyalistycznej osłabło. Zwłaszcza frakcya socyalistyczna w Radzie Związkowej, w parlamencie, która była wybierana przy pomocy burżuazyi, gdyż robotnicy nie byli w stanie własnemi siłami przeprzeć swych posłów, — zwłaszcza ta frakcya była słabą, zależną i pozbawioną energii.

Obecnie, po ostatnich wyborach sytuacya się zmieniła. Do parlamentu weszło socyalistów więcej, przytem bardziej radykalnego usposobienia i do tego wybranych przeważnie wbrew burżuazyi.

Nowe życie wstąpiło do partyi, nowe, energiczne słowa dały się słyszeć w partyjnych szeregach.

Na ostatnim kongresie partyjnym tow. dr Studer wyraził ogólny nastrój w partyi następującemi słowy: „Nie będziemy się dłużej kryli ze swą socyalno-demokratycznością. Im głośniej i energiczniej będziemy się przyznawali do zasad socyalno-demokratycznych, im energiczniej będziemy bronili żądań socyalno demokratycznych, tem bardziej będziemy mieli lud za sobą, tem większymi sukcesami będziemy mogli się poszczycić“.

I oto po raz pierwszy w dziejach szwajcarskiego parlamentu filistrzy ze stronnictw burżuazyjnych musieli stoczyć zaciętą walkę o budżet. Po raz pierwszy mieliśmy w Szwajcaryi to, co się nazywa wielką, generalną debatą budżetową. I gdy tow. Müller, finansowy dyrektor z Berna, energicznie wystąpił przeciw budżetowi, i gdy tow. Naine z francuskim temperamentem napadł na militaryzm — przerażenie opanowało drobnomieszczańskich polityków szwajcarskich.

Nawet przysięgi nie zechcieli składać nowo wybrani posłowie, ograniczywszy się do solennego przyrzeczenia, że będą istotnie bronili interesów ludu!

Oczywiście organa rządowe piorunują na socyalistów, twierdząc, że chcieli „zabawić się w Bebla“, że chcieli przeflancować niemieckie sposoby na szwajcarski grunt. Inne żądają nawet — opanowane przerażeniem — obostrzenia regulaminu!

Niektóre jednak burżuazyjne pisma, jak np. „Neue Züricher Nachrichten“ z uznaniem powiadają, że po raz pierwszy świeży wietrzyk wionął w szwajcarskim parlamencie:

„Jest to niesłychany wypadek w naszej wodnistej i pobożnej historyi parlamentarnej, gdzie wzajemna adoracya odgrywa największą rolę... Była to jakby burza, lecz burza oczyszczająca“.

Tak samo mniej więcej pisze „Liberté“ we Fryburgu i „Vaterland“ w Lucernie.

Pisma zaś partyjne — nie wyłączając umiarkowanych pism Związku Grütli — z ogromnem uznaniem witają nową politykę frakcyi.

Zaostrzająca się walka klasowa i w Szwajcaryi spełnia swe zadanie: budzi i ożywia, a na miejsce drobnoburżuazyjnej ospałości wprowadza nieubłaganą walkę o najwyższe cele rozwoju ludzkości.

KRONIKA.

Kraków, 20 grudnia.

„Kobieta i pajac“ na indeksie. Czytamy w „Gazecie wieczornej“: Znana ta sztuka Piotra Louys'a, która zyskała w Krakowie nielada powodzenie, dostała się na *index librorum prohibitorum* Po 10 wysprzedanych przedstawieniach, dyr. Solski niespodziewanie sztukę tę wycofał. Początkowo sądzono, iż ma się tu do czynienia z cenzurą policyjną. Niebawem jednak sprawa się wyjaśniła o tyle, iż nie możliwem było pociągnąć do odpowiedzialności policyi, albowiem inne tu czynniki rzuciły na szalę swe wpływy. Pewne mianowicie sfery duchowieństwa zwróciły się miały do komisyi artystycznej Rady m. Krakowa, a ta pospieszyła przyjąć na siebie obowiązki cenzury.

Index librorum prohibitorum powiększony został w mieście Krakowie o jeszcze jedną książkę.

Wybór sejmowy. Wczoraj odbył się wybór posła na sejm z okręgu wiejskiego Biała po ks. Stojałowskim. Oddano głosów 198, z czego otrzymali: dr Łazarski 175, Poniński (konser.) 3, Kramarczyk (lud.) 14. Wybrany Łazarski.

Nowiny krakowskie.

„Szopka krakowska“. Przedstawienia „Szopki krakowskiej“ „Zielonego Balonika“ rozpoczną się z początkiem stycznia. Tekst został już przygotowany przez autorów „Szopki“ zeszłorocznej, Boya i Tepera, lalki wykończają artyści rzeźbiarze. Termin przedstawień będzie ogłoszony za dni parę.

O uprzątaniu śniegu, lodu i błota z chodników i ulic miasta, wydał magistrat następujące rozporządzenie:

Właściciele domów obowiązani są kazać usuwać niezwłocznie zlodowaciały śnieg z dachów, zwieszający się i grożący spadnięciem, aby zapobiedz spadaniu śniegu i sopli lodowych na chodniki i ulicę, oraz na przechodzącą publiczność.

Podczas strącania śniegu z dachów należy chodnik przed domem odpowiednio zastawić koziołkami, drewnianymi drążkami i t. p., aby publiczność w czasie strącania śniegu tym chodnikiem nie przechodziła.

Właściciele domów obowiązani są w porze zimowej kazać chodnik — a tam, gdzie niema chodników, ulice wzdłuż ich posiadłości na szerokość dwu metrów — z lodu, śniegu i błota oczyścić.

Uprzątanie to należy uskuteczniać wczas rano, a najpóźniej do godziny 7 rano, a w razie ciągłego opadania śniegu — i kilka razy na dzień lub w czasie, który organa miejskiego zakładu czyszczenia miasta oznaczą.

Śnieg, lód oraz błoto, zmiecione z chodników, należy ułożyć na połowie szerokości ścieku od strony ulicy, nie zaś na środku ulicy, aby nie tamować ruchu wozów na ulicach przez wygórowanie środka i przez ścieśnienie ulic.

W ulicach zaś, przez które przechodzi tor kolei elektrycznej, należy śnieg, lód lub błoto składać w połowie ścieku po tej stronie ulicy, gdzie nie ma toru kolei elektrycznej.

Jeśli chodniki obmarzają i stają się śliskie, jakoteż w czasie gołoledzi, obowiązani są właściciele domów śliskie miejsca wzdłuż swych realności kazać posypać piaskiem. W dzielnicach, nowo przyłączonych do miasta, wolno także do tego celu używać przesianego popiołu.

Jeżdżenie i przewożenie ciężarów na wózkach po chodnikach ulicznych jest surowo wzbronione.

Nad ścisłem przestrzeganiem i wykonaniem powyższych postanowień czuwać będą Komisaryaty obwodowe, organa miejskiego zakładu czyszczenia miasta i c. k. Policya.

Przekraczających powyższe przepisy karać będzie magistrat grzywną od 2 kor. do 200 kor., a względnie karą aresztu od godzin 6 do dni 14.

Zarazem co do czyszczenia chodników betonowych i asfaltowych ze śniegu i lodu, Magistrat wydaje następujące zarządzenie:

1. W miesiącach zimowych należy chodniki, wykonane z płyt betonowych i asfaltu, zamiatać natychmiast po każdem spadnięciu śniegu i nie dopuścić do zlodowacenia tegoż.

2. Po uprzątnięciu z nich śniegu, należy chodniki natychmiast czystym piaskiem równomiernie posypać.

3. Gdyby mimo starannego uprzątnięcia śniegu w dzień utworzyła się przez noc zlodowaciała warstwa śniegu, należy ją zaraz rano, najpóźniej do godziny 7 z chodników drewnianemi, szerokiemi a tępo okutemi skrobaczkami ostrożnie usunąć. Używania do tego celu drągów żelaznych jakoteż siekier, rydli itp. narzędzi zabrania się najsurowiej, gdyż przez silne uderzanie z góry, chodniki asfaltowe i betonowe uledz mogą zepsuciu i pęknięciu.

4. W razie nagłej odwilży należy topniejący śnieg, błoto i piasek natychmiast z chodników usunąć przez troskliwe zamiecenie, aby nie dopuścić do utworzenia się grudy, gdy po odwilży nastąpi przymrozek.

Za każde przekroczenie powyższych zarządzeń, jak również za wszelkie szkody, zrządzone przez złe czyszczenie chodników, odpowiedzialni są właściciele, oraz stróże domów, przed którymi wykonano chodnik asfaltowy lub z płyt betonowych.

Wreszcie Magistrat zawiadamia, że w Urzędzie Budownictwa miejskiego oglądać można wzór skrobaczki do uprzątania śniegu z chodników betonowych lub asfaltowych, ewentualnie otrzymać wskazówki, jak i jakiemi narzędziami oczyszczanie chodników należy uskuteczniać.

Ruch tramwajowy w czasie świąt. Z dyrekcyi tramwaju komunikują, że ruch tramwajów w pierwszy dzień świąt, t. j. w poniedziałek, rozpocznie się dopiero o godzinie 12 w południe. W niedzielę zaś, jako w wigilię świąt, ruch tramwajowy będzie normalny.

Porządki przy kasach kolejowych na dworcu. W poniedziałek 18 b. m. przyszedł do kasy D III. klasy p. B. z prośbą o bilet do Wieczystej, płacąc koroną. Pan kasyer rzucił koronę, wołając: przyniesć 20 hal., mimo, że nikogo nie było przy kasie.

Dyrekcya powinna pouczyć tego pana, że tabakiera dla nosa, a nie nos dla tabakiery!

Chora na zapalenie płuc, 50 letnia kobieta nieznanego nazwiska, chodziła wczoraj po ulicach aż upadła bezprzytomna. Policyant sprowadził ją na pogotowie, skąd odesłano ją do szpitala.

Cyrk Edison z powodu świąt w sobotę zamknięty. Natomiast w niedzielę, poniedziałek i wtorek odbywać się będą po dwa przedstawienia, których „clou“ stanowić będzie „Krew cygańska“, dramat ze słynną Aszą Nielsen w roli tytułowej. Długość tego filmu wynosi przeszło 2 klm. Programu dopełni „Żurnal Pathego“, aktualny przegląd najważniejszych wypadków ostatniego tygodnia z dziedziny polityki, katastrof, sportu, mód kobiecych, zawierający nadto zdjęcia z pola walki w Tripolisie, oraz obraz komiczny „Na rendez-vous“.

Z Rady miasta Podgórza. Na poniedziałkowem posiedzeniu załatwiono ostatecznie budżet na r. 1912. Pierwotna nadwyżka 932 K po uwzględnieniu rozmaitych poprawek przemieniła się w niedobór 20 tysięcy koron, który uchwalono pokryć 2% dodatkiem gminnym do podatków. Wniosku dra Emilewicza o wyrażenie eksc. Korytowskiemu wotum zaufania burmistrz nie poddał pod głosowanie; wnioskowi temu — zdaje się — urządzono cichaczem pogrzeb.

Bez dyskusyi załatwiono sprawę nabycia gruntu pod chodnik przy ul. św. Floryana oraz podanie „Sokoła“ o bezpłatne odstąpienie gruntu.

Wreszcie przystąpiono do „sprawy szynkowej“. Jak wiadomo, r. tow. dr Bobrowski postawił na jednem z ostatnich posiedzeń wniosek o reasumpcyę uchwały Rady, nadającej koncesyę szynkarską pani Haberowej. Otóż wniosek ten odesłano do komisyi gospodarczej, która na dzisiejszem posiedzeniu miała się w którymkolwiek kierunku oświadczyć. Ale od czego są kruczki i wykręty, skoro „biednej wdowie“ trzeba dać nowe źródło dochodu kosztem zdrowia biednej ludności; komisya gospodarcza przez usta swego referenta oświadczyła, że wobec tego, że szynkarze wnieśli rekurs od poprzedniej uchwały Rady, nie można teraz żadnego zająć stanowiska aż do chwili załatwienia rekursu.

Rada oświadczenie komisyi większością głosów przyjęła do wiadomości.

Życzeniem „wesołych świąt“ zamknął o godzinie 7 burmistrz posiedzenie.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16):

We środę o godz. 7 wieczorem wykład dra Z. Daszyńskiej-Golińskiej: „O drożyźnie“.

We czwartek o godz. 7 wieczorem wykład prof. Michała Boguckiego: „Literatura grecka“.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa 20 b. m. o godz. 5 po południu: „Legion“ (wyłącznie dla młodzieży szkolnej — bilety rozsprzedane).

Czwartek 21 b. m.: „Legion“.

Piątek 22 b. m. o godz. 7 wieczorem: „Balladyna“ (popularne).

Sobota 23 b. m.: Teatr zamknięty.

Niedziela 24 b. m. po południu: „Damy i huzary“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Zaczarowane koło“.

Poniedziałek 25 b. m.: „Legion“.

Wtorek 26 b. m. po południu: „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny zwykłe).

Wtorek wieczór: „Madame Sans Gêne“.

Środa 27 b. m.: „Judyta“ (popularne).

Czwartek 28 b. m.: „Żywy trup“ (przedostatni występ p. St. Wysockiej).

Piątek 29 b. m.: „Legion“ (ostatni występ p. St. Wysockiej).

Sobota 30 b. m.: „Makbet“.

Niedziela 31 b. m. po południu: „Kościuszko pod Racławicami“ (popularne).

Niedziela wieczór: „Król“.

Poniedziałek 1 stycznia po południu: „Betleem polskie“ (popularne).

Poniedziałek wieczór: „Makbet“.

Nowiny lwowskie.

Echa krwawej niedzieli. W czasie zajść w niedzielę i poniedziałek aresztowano pięciu uczestników tych zajść, w tem czterech słuchaczów politechniki. Wszyscy odpowiadać będą za zbrodnię gwałtu publicznego. Obrony oskarżonych podjął się dr Pieracki. Trzech aresztowanych wypuszczono już dawniej z więzienia, w niedzielę i poniedziałek dwaj ostatni opuścili mury więzienia. Za jednego z nich towarzystwo „Kuźnica“ złożyło kaucyę i tylko na skutek tego został on uwolniony.

Aresztowanie koncypienta adwokackiego. Na zarządzenie sądu policya aresztowała dra Samuela Tannenbauma, koncypienta adwokackiego. Obwiniony on jest o współudział w oszustwach kniazia Józefa Puzyny, który uciekł za granicę.

Z kraju.

Katastrofa kolejowa. Wczoraj około południa rozeszła się po Lwowie wiadomość o wykolejeniu się pociągu osobowego na linii Podhajce-Lwów obok stacyi Wołków. Przyczyną wypadku było rozluźnienie się

szyn pod maszyną, skutkiem czego pociąg, będący w pełnym biegu, zeskoczył na nasyp, po którym toczył się jeszcze stokilkadziesiąt kroków. Groźniejszym skutkom zapobiegła przytomność umysłu maszynisty, który czując wstrząśnienie, natychmiast pociąg zatrzymał, oraz ta szczęśliwa okoliczność, że pociąg nie spadł z nasypu. Ostatni wagon miał nawet pozostać na szynach.

Wedle innej informacyi, wagon środkowy zeskoczył z szyn na krzywiźnie i pociągnął za sobą tylne wagony, a maszynista, nie zauważywszy tego początkowo, zatrzymał pociąg dopiero po pewnym czasie. — Według jednej wersyi ma być rannych 25 osób, zaś urząd ruchu twierdzi, że nikt nie odniósł obrażeń zewnętrznych, a zgłosiło się tylko 17 podróżnych, którzy doznali wstrząsu nerwowego.

Na miejsce katastrofy przybyli lekarze z Przemyślan. W godzinę po katastrofie, która wydarzyła się około godz. 8 rano, wysłano ze Lwowa pociąg ratunkowy; akcya ratunkowa trwała do godz. 1 m. 45 w nocy. Dopiero po upływie tego czasu zdołano oczyścić tor.

Ze świata.

Samobójstwo uczonego. Z Pragi donoszą: Wielką sensacyę wywołuje samobójstwo profesora historyi na czeskim uniwersytecie dra Władysława Pica. Powód samobójstwa jest niezwykły. Dr Pic, który w świecie uczonych cieszył się wielką wziętością, ogłosił w ostatnim czasie publikacyę, w której usiłuje udowodnić prawdziwość królodworskiego rękopisu. Opiera się on przy tem na badaniach chemicznych, prowadzonych w Paryżu i Londynie. Liberalni Czesi z prof. Massarykiem na czele, którzy od dawna starali się przedstawić rękopis za falsyfikat, podnieśli przeciw prof. Picowi zarzut, że będąc przekonanym o fałszywości rękopisu, podtrzymuje jego prawdziwość. Prof. Pic ze zgryzoty z powodu tych zarzutów odebrał sobie życie.

Z literatury i sztuki.

„Wiedza i postęp“, dwutygodnik, poświęcony popularyzacyi wiedzy i zdobyczy techniki, zaczął wychodzić we Lwowie pod redakcyą prof. Ippoldta i dra Korczyńskiego. Prenumeratę w Krakowie przyjmuje księgarnia Krzyżanowskiego. Warunki przedpłaty: rocznie 20 kor., dla kształcącej się młodzieży 16 kor.

Treść numeru 1: Prof. dr Kazimierz Twardowski: Psychologia bez przyrządów. — Inżynier Edward Libański: Współczesne lotnictwo. — Prof. dr F. Tondera: O pszczołach. — Prof. dr Maurycy Hoernes: Zagadnienia z dziedziny historyi sztuki dawnej i najdawniejszej. — Dr Karol Adwentowski: Kwestya technicznego zużytkowania azotu powietrza. — Dr Bohdan Zahorski: Rewolucya chińska. — Prof. dr Hans Christian Nussbaum: Jak uzyskać najkorzystniejsze warunki cieplne w małych mieszkaniach? — Dr Stanisław Stępiński: Drożyzna a pieniądź. — Prof. dr Fr. W. Foerster: Zwyczaje socyalne. — Rozmaitości. Cześć druga: Prof. Ludwik Misky: O impresyonizmie francuskim. — Dr Stanisław Stępiński: O fotografii artystycznej. — Prof. Kazimierz Sosnowski: Z wycieczki do stolicy Bośni. — Pytania i odpowiedzi z zakresu obserwacyi przyrody.

TELEGRAMY

z dnia 20 grudnia.

Skandale w sejmie węgierskim.

Budapeszt. (Węg. biuro kor.). Sejm prowadził wczoraj dyskusyę budżetową.

Przy końcu posiedzenia o godz. 2 po południu prezydent zaproponował następne posiedzenie na dziś z porządkiem dziennym: wybór członków delegacyi. Poseł Polonyi domagał się stwierdzenia kompletu. Okazało się, że Izba nie jest w komplecie i prezydent zawiesił posiedzenie na 5 minut. Po otwarciu posiedzenia, Polonyi ponownie domagał się stwierdzenia kompletu; prezydent zarządził odczytanie katalogu i po odczytaniu okazał się znowu brak kompletu. Prezydent ponownie zawiesił posiedzenie, po 5 minutach otworzył je i zapytał Polonyi'ego, czy trwa jeszcze przy stwierdzeniu liczby obecnych. Polonyi odpowiedział, że tak, poczem wskutek braku kompletu posiedzenie znowu zawieszono. To powtarzało się do godziny 4 sześć razy.

O godz. 5 jeszcze nie można było posiedzenia zamknąć bez uchwalenia porządku dziennego i sceny poprzednie powtarzały się co 5 minut.

Wreszcie o godz. 5½ nastąpił epizod, który wywołał wielkie oburzenie na prawicy. Gdy prezydent jeszcze raz otworzył posiedzenie, Polonyi, który przez cały czas sali nie opuścił, prosił o głos w sprawie formalnej i powiedział:

„Podług regulaminu prezydent jest obowiązany starać się o to, aby Izba była w komplecie. Lecz prezydent chce widocznie zadanie to zwalić na mnie. Obejmuję je z przyjemnością: chciałbym jednak zwrócić uwagę pana prezydenta na jedną okoliczność. Może się zdarzyć, że zmuszony będę przedsięwziąć coś, co u mnie w normalnych warunkach trwa zazwyczaj dłużej niż 5 minut. Jeżeli pan prezydent ewentualnie zmusi mnie do tego, abym obraził przyzwoitość, to proszę z góry o przebaczenie“.

Głosy na prawicy: To jest niesłychane! To szczyt komedyi! i t. p.

Sceny te trwały do godziny 6. Tymczasem zebrało się więcej posłów z partyi rządowej przywołanych z miasta i dopiero po godzinie 6 prezydent mógł stwierdzić komplet i posiedzenie zamknąć.

Persowie przeciw Rosyi.

Teheran. (B. Reutera). Medżilis odrzucił propozycye gabinetu co do rozwiązania konfliktu z Rosyą. Rosyanie przygotowują podobno marsz na czwartek.

Akcya francuska w Afryce.

Paryż. (Ag. Havasa). Na wczorajszej Radzie ministrow minister wojny doniósł, że wojsko na Saharze obsadziło oazę Djanet zarówno w interesie bezpieczeństwa Afryki zachodniej, jak dla ochrony Algie u i Tunisu.

Paryż. Izba deputowanych obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad sprawą marokkańską.

Dep. Jaures wskazał na doniesienia dzienników, iż Austro-Węgry czynią zgodę zawisłą od objęcia pożyczki przez Francyę.

Minister spraw zagranicznych oświadczył, że ambasador au-tro-węgierski z własnej inicjatywy wiadomość tę zdementował.

Jaures: To nie było formalne „dementi“.

Prezydent ministrów: Proszę zaniechać gry słów. Nie było nigdy mowy o jakichś tranzakcyach finansowych.

Minister spraw zagranicznych: Powtarzam, że austro-węgierski ambasador oświadczył wobec mnie, że obie kwestye nigdy z sobą nie były złączone.

Dep. Delahaye oświadczył, że byłoby zdradą kraju, gdyby kiedykolwiek dopuszczono papiery niemieckie na giełdę francuską.

Dep Jaurès atakował zawieranie tajnych traktatów przez rząd. W tajnych traktatach postanawia się grabież obcych prowincyj. Francya w tajnym traktacie zapewniła sobie zabór Marokka, pozwalając Włochom zabrać Tripolis. Mowca wskazywał także na przykład Persyi i Polski.

Ameryka przeciw Rosyi.

Waszyngton. Senat poświęcił prawie cały dzień dyskusyi nad rezolucyą senatora Lodgego w sprawie zgody na wypowiedzenie traktatu amerykańsko-rosyjskiego przez prezydenta Tafta. Senator Reynor krytykował brak tolerancyi ze strony Rosyi i oświadczył, że nie chodzi tu o kwestyę religijną, lecz o kwestyę amerykańską.

Mowca jest za takiem postępowaniem, któreby raz na zawsze położyło kres odmiennemu traktowaniu obywateli amerykańskich.

Sensacyę wywołało oświadczenie senatora Roota, że istnieje kilkanaście milionów rosyjskich poddanych pochodzenia mongolskiego, którym Stany Zjednoczone odmawiają przyjęcia ze względu na traktat.

Senat jednomyślnie przyjął rezolucyę Lodgego w sprawie wypowiedzenia traktatu.

Wojna włosko-turecka.

Walki w Tripolisie.

Dehibad. Donoszą, że 7000 Włochów po 6 godzinnej walce dotarło do Elsa Temhi. Włoski oddział natarł niespodziewanie na 2000 Arabów i rozproszył ich po krótkiej walce.

Tajemnicze narady młodoturków.

Konstantynopol. Młodoturecccy deputowani odbyli onegdaj w nocy w centralnym klubie w Stambule doniosłe narady. Referowano o wyniku narad z wielkim wezyrem i ministrem wojny. Obrady były prowadzone w ścisłej tajemnicy.

Rewolucya w Chinach.

Układy pokojowe.

Szangaj. (B. Reutera). Konferencya pokojowa między Tangszajem a republikanami wczoraj się rozpoczęła. Przed przejściem do obrad merytorycznych w sprawie warunków zażegnania sporu wysłano telegramy do Juanszikaja i Lijuangenga z żądaniem, by wszystkim komendantom wojskowym obu stron ostro polecić przestrzeganie zawieszenia broni.

Zwycięstwo powstańców.

Czifu. (Pet ag.) Administracya republikańska została przywrócona. Szef zarządu rewolucyjnego, którego pojmano, wczoraj wypuszczony został na wolność.

Sprawy partyjne.

Wystąpienie separatystów ruskich z ukraińskiej socyalnej demokracyi. Ze Lwowa donoszą nam: Na kongresie ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej po uchwaleniu rezolucyi potępiającej broszurę Juliana Baczyńskiego, pełną napaści na tow. Mikołaja Hankiewicza i Witykа i na P. P. S. D., mniejszość delegatów, t. zw. „grupa nacyonalistyczna“, pod wodzą Lewińskiego i dra Lwa Hankiewicza opuściła kongres. Grupa ta odbyła w czasie kongresu P. P. S. D. narady z czeskimi separatystycznymi posłami drem Szmeralem i Habermannem. Wynik tych narad był taki, że separatyści ukraińscy oświadczyli, iż nie uznają wybranego przez kongres U. S. D. P. zarządu partyjnego i nie uważają uchwał tego kongresu za obowiązujących dla siebie. Następnie założyli odrazu własne pismo p. t. „Wpered“, w którem wywodzą swoje kwerele. Wywołali zatem formalny rozłam w ukraińskiej socyalnej demokracyi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się we czwartek 21 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Związku stow. rob. (ul. Filipa 2) z porządkiem dziennym bardzo ważnym. Prosi się wszystkich członków o przybycie. Zarząd.

* **Stowarzyszenie Wzajemna Pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie** urządza w poniedziałek 25 grudnia b. r. w lokalu Związku stow. robotniczych (ul. Filipa l. 2) zabawę gwiazdkową dla swoich członków i ich rodzin. Na program składa się: Śpiew, deklamacye, loterya fantowa, gry towarzyskie, tańce. Początek o godz. 8 wieczór.

* **„Bajki dla dzieci“** zostaną urządzone we wtorek 26 b. m. o godz. 5 po południu przez Uniwersytet ludowy w sali Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie (ul. Filipa 2, II. p.). Na program złożą się oprócz bajek, ilustrowanych licznymi obrazami świetlnymi także opowiadania z polskiej historyi (przez H. Orszę, również z obrazami) i różne gry. Wstęp 10 h.

Robotnicy i robotnice, ojcowie i matki, nie ominą sposobności dania dzieciom zdrowej i pouczającej rozrywki w dni świąteczne. Niech i dla dziecka robotniczego święta przyniosą nową rozrywkę i później miłe wspomnienie.

* **W stow. „Postęp“ w Krakowie** (Krakowska 25) urządza Uniwersytet ludowy i Komisya oświatowa w sobotę 23 b. m. o godz. 3 po południu wykład dra Bańkowskiego: „O chorobach zawodowych“ (z doświadczeniami).

* **Zabawa taneczna** odbędzie się we wtorek 26 b. m. w salach Związku stow. rob. w Krakowie (ul. Filipa l. 2, II p.). Początek o godz. 6 wieczór. Wstęp 70 h.

* **Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“ w Wiedniu** urządza w niedzielę 24 grudnia wspólną wigilię dla członków i gości o godz. 7 wieczór. Dnia 25-go grudnia w poniedziałek o godz. 7 wieczór zabawę. Na program składa się: 1. Chór stow. „Siła“. 2. Deklamacya. 3. „Barkarola“, obrazek dramatyczny w jednej odsłonie. 4. Z Bożem Narodzeniem. (Odczyt tow. Szererówny). „Praczka warszawska“, wesoła farsa ze śpiewami w jednym akcie. 6. Chór stow. „Siła“. — Bazar, tańce, kwiaty. Początek o godz. 7 wieczór. Karta wstępu 80 h, przy kasie 1 K.

W sobotę 30 grudnia b. r. odbędzie się zabawa Sylwestrowa, początek o godz. 8 wieczór. Adres na te zabawy jest V dzielnica Margaretenplatz Nr. 4 w Terassen-Restauration.

NADESŁANE.

Walka o młodzież robotniczą.

Nikt tak nie rozumie całej doniosłości socyalistycznej pracy wśród młodocianych, jak sami majstrowie. Widzą bowiem doskonale, że gdy uczeń, terminator przestanie spędzać swe parę godzin wolnych w tygodniu na spaniu, w szyneczku lub niezdrowych „rozrywkach“, gdy zacznie się kształcić, gdy polepszy warunki pracy, gdy wydobędzie się z niewoli i stanie się młodym obywatelem w całem tego słowa znaczeniu — wówczas przed majstrami stanie siła, z którą nigdy sobie rady nie dadzą...

Pisaliśmy już w „Naprzodzie“, że majstrowie piekarscy z p. Bałukiem na czele wypowiedzieli nieubłaganą wojnę wykładom popularno naukowym w stowarzyszeniu czeladników piekarskich, urządz nym dla młodocianych terminatorów piekarskich.

Do dziś dnia — nie bacząc na nasze uwagi — uprawiają pp. Bałuk i Długoszewski swój proceder: chodzą pod szkołę przemysłową i grożą terminatorom, by się nie ważyli iść do stowarzyszenia. W tych czynnościach pomaga pp. majstrom c. k. policya.

To ciekawe widowisko można obserwować co czwartek pod szkołą.

Lecz tego mało. Za uczęszczanie na wykłady, względnie za agitacyę za stowarzyszeniem zaczynają majstrowie gwałtownie szykanować terminatorów. Pan Bałuk (wciąż p. Bałuk!) podobno pisał np. do pewnego majstra piekarskiego w Podgórzu, aby wziął się należycie do terminatora M., który ma silnie obstawać za odczytami i stowarzyszeniem.

A po warsztatach poszczególni majstrowie na wszelki sposób agitują przeciw oświacie:

— Czego cię nauczą te wykłady, co? Gorzałkę pić, w karty grać?

Wreszcie w obronie średniowiecznych zapatrywań chwycono się nowoczesnego środka walki, prasy. I w organie majstrów „Gazecie Piekarskiej“ znajdujemy cały artykuł w sprawie młodocianych, którego treść krótko i węzłowato możnaby sformułować tak: **Precz z oświatą!**

Czytamy tam między innemi:

„Dowiedziawszy się o takim stanie rzeczy (t. zn. o odczytach) postanowili majstrowie piekarscy temu przeszkodzić, gdyż uczniowie ci wykładów towarzyszy nie potrzebują, bo potrzebne wykłady mają w szkole zawodowej (!)“

Widocznie pp. majstrowie patrzą na swego terminatora, jako na przyrząd do przyrządzania ciasta lub do innych czynności, nie potrzebujący ogólnego wykształcenia.

Nie wiedząc, jakich się środków chwycić w walce z oświatą, majstrowie, to sentymentalnie przypominają sobie, że „mają jako zastępcy rodziców obowiązek czuwania nad uczniem“ (!); to przypominają §§ ustawy przemysłowej które opiewają, że uczeń małoletni podlega karności ojcowskiej naukodawcy; to piorunują na „Naprzód“, który ma wzywać do przekraczania ustawy; to znowu grożą „naganiaczom odczytowym“ (sic!) i czeladni kom.

Bezsilna złość! Tryumfalnego pochodu oświaty wśród mas robotniczych nie powstrzymają.

A ta rozpaczliwa walka majstrów piekarskich z żądnymi oświaty terminatorami niech będzie dla nas nowym bodźcem do energicznej walki o młodocianych, o oświatę!

MAŁY FELIETON.

Z tygodnia przedświątecznego.

Czciciel tradycyi i zwolennik przepisów kościelnych.

— Jestem w fatalnej sytuacyi! — mówił do mnie pewien znajomy, narodowy klerykał. — Poradź, masz „otwartą głowę“.

— Na przykład? — pytam.

— Otóż, przystępując do rzeczy, powiedz, kiedy właściwie należy obchodzić wigilię?

— Wtedy, kiedy wypada...

— Zapominasz, że wypada w niedzielę.

— Więc w niedzielę.

— Tu właśnie węzeł nie do rozwiązania. Wigilia ma być postną, a w niedzielę się nie pości.

— Chyba w sobotę. Będzie to wigilia do wigilii...

— To się znowu sprzeciwia naszym tradycyom.

— Dajże mi spokój! Takie powód do zmartwienia i temat do rozmyślań. Pytaj o to teologów!

— Właśnie, właśnie — podchwycił skwapliwie. — Fatalna sytuacya: same wątpliwości, żadnej stanowczej odpowiedzi. Najdostojniejszy arcyciskup warszawski polecił sobotę na dzień wigilijny, a pewien dostojny członek kapituły krakowskiej niedzielę. Sam nie wiem...

— Nie wiesz, więc ci poradzę: przyrządź ucztę wigilijną postną w sobotę dla siebie, w niedzielę zaś, już bez postu, postaraj się o drugą dobrą kolacyę i mnie zaproś na nią... Będzie wilk syty i owca cała...

Z niekłamaną melancholią w oku spojrzał na mnie.

— Żartujesz, a sytuacya jest tego rodzaju, że można ją nazwać fatalną. Tu niedziela, tam sobota; tam post i sobota, tu niedziela i bez postu.

Ziewnąłem.

— Tak, ziewasz, naturalnie. Ale ja! ja!

— Zrób tak, jak radzę.

— Kiedybo, widzisz, tak się złożyło, że ja ani w sobotę, ani w niedzielę żadnej wigilii nie urządzam... Chciałbym się jedynie gdzieś na nią zaprosić, a postnych potraw nie znoszę... Zrozumiałeś?

Zrozumiałem. *tk.*

Plotka o „Żywym trupie“.

Wraz z wystawieniem „Żywego trupa“ w Krakowie przeniknęła do nas idyotyczna plotka o tem, że autorem „Trupa“ jest właściwie nie Tołstoj, lecz urzędnik bankowy, niejaki Sołowiew, którego dzieło Lew Tołstoj wydał jako swoje... I są widocznie ludzie, którzy, jeśli nie wierzą, to przynajmniej poważnie interesują się tą plotką. „Czas“ np., pisząc o „Żywym trupie“, powiada: „Nie wchodząc w kwestyę autorstwa Tołstoja“ itd. — i w ten sposób niejako poważnie potrakto wał obskurną bajeczkę, spłodzoną przez rosyjskich czarnosecińców i nacyonalistów.

„Na zgromadzeniu czarnosecińców — donoszą pisma moskiewskie — Sołowiew, szczupły jegomość, we fraku błagał „związkowców“, by pomogli mu rewindykować swe prawa autorskie do „Żywego trupa“, przywłaszczonego przez Tołstoja. Pop Wostorgow (słynny działacz czarnosecinny, znany ze swych ekscesów seksualnych jeszcze za czasów, gdy był nauczycielem religii w kaukaskich gimnazyach żeńskich) żąda, aby wzięto w obronę skrzywdzonego Sołowiewa. Wysłano telegram do Szczegłowitowa z prośbą, aby polecił objektywnemu sądowi rozpatrzyć sprawę Sołowiewa, oraz spadkobierców Tołstoja. „Czas już — czytamy w telegramie — oczyścić literaturę od niesłychanej hańby“.

Tak więc najgorsze szumowiny społeczne, kryminalne, katorżne indywidua w rodzaju popa Wostorgowa, zamierzają „oczyszczać“ rosyjską literaturę od jednego z największych pisarzy całego świata. Obrzydliwe zjawisko, możliwe chyba tylko w strasznej atmosferze towarzystwa istinno-rosyjskich ludzi!

Dodamy, że jeszcze przed ukazaniem się na scenie p. Sołowiewa z jego choremi pretensyami, został ogłoszony dziennik Tołstoja, według którego możemy śledzić cały tok opracowywania „Trupa“.

A więc jeszcze w notatce dziennika z dnia 27 stycznia 1900 r. czytamy o przystąpieniu do pracy nad „Trupem“:

„Jeździłem do teatru na „Wujaszka Wanię“ i oburzyłem się. Chciałem napisać dramat „Trup“, nakreśliłem już konspekt“.

I w ten sposób, poczynając od tego dnia, możemy dzień za dniem śledzić historyę „Trupa“.

Oczywiście oryginalne rękopisy Tołstoja (2 wersye „Trupa“) są do dyspozycyi na wystawie Tołstojowskiej. *Fac simile* kilku stronic rękopisu znajdujemy w I. tomie „Pośmiertnych utworów“ Tołstoja.

Pozatem tysiące innych niezbitych dowodów autorstwa Tołstoja.

Początkowo istniało przypuszczenie, że pretensye Sołowiewa, to tylko chora fantazya, jakaś megalomania, lecz Sołowiew nieostrożnie sam w pismach zrobił uwagę, że wszczął sprawę „na skutek interwencyi osób trzecich“.

Cóż to za „osoby trzecie“?

Gdy Sołowiew przywdział frak i stanął na zebraniu czarnosecińców, wszystko stało się jasnem...

Intryga istinno kryminalnych indywiduów!

Heliodor w Carycynie wywiesza w rocznicę śmierci Tołstoja na pośmiewisko publiczne portret Tołstoja, każe prz chodniom pluć na niego, wykłuwa mu oczy itd. A Wostorgow ze swej strony stara się zdepopularyzować imię Tołstoja w szerszych, mniej uświadomionych masach, posługując się Sołowiewem.

Wszystko to razem dzieje się w rocznicę śmierci wielkiego artysty, moralisty i filozofa...

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu“.

Rozmaitości.

Kiedy kobieta uważa się za najpiękniejszą? — Powinność wojskowa kobiet. — „Sprawiedliwość pruska“. — Portugalski skarbiec koronny.

Młoda dama przychodzi do czarodziejki, mieszkającej w lesie, lecz w pięciopiętrowym budynku. Na drzwiach jej pomieszkania widnieje napis: „Pielęgnowanie piękności“.

— Czy potrafisz pani uczynić mnie piękną? — pyta.

Czarodziejka namyśla się chwilę i odpowiada:

— Za sto dukatów zrobię panią tak piękną, że wszyscy mężczyźni stawać będą na ulicy i oglądać się.

To młodej damie nie wystarcza, ponieważ oglądanie się mężczyzn jest rzeczą dość pospolitą.

— Za dwieście dukatów — mówi czarodziejka — uczynię panią tak piękną, że każdy fotograf zrobi pani zdjęcie za darmo.

I taka piękność damy nie zadawala.

— Za trzysta dukatów — mówi wkońcu — uczynię panią tak śliczną, że na całym świecie nie znajdziesz przyjaciółki.

Wtedy zabłysły młodej damie oczy radością:

— Tak — rzecze — wówczas byłabym piękną rzeczywiście.

* * *

Nietylko kobiety, lecz i mężczyźni domagają się, aby druga połowa rodzaju ludzkiego, zwana dawniej piękną i słabą, a dziś szturmująca o prawo do miana człowieka, narówni z mężczyznami odbywała powinność wojskową, lecz nie w armii czynnej, lecz w intendanturze, w lazaretach i ambulansach. Prąd taki ujawnia się we Francyi i w Niemczech. Dał mu wyraz w tych dniach w Düsseldorfie lekarz dr Witzel w odczycie, zatytułowanym „Kobieta na wojnie“. Prelegent dowodzi, że kobiety, które przeszły praktykę pielęgniarską, będą lepszemi żonami i matkami, niż dotychczas.

To się dopiero okaże; tymczasem nasuwa się wątpliwość, czy żony i matki, które opuszczą mężów i dzieci dla pełnienia powinności wojskowej, odpowiedzą lepiej swym obowiązkom, niż te, które dotychczas pilnowały domowego ogniska. Słusznie powiada angielskie przysłowie: „Charity begint at home“. U nas wyraża się to słowy: „Czyń każdy w swojem kółku, co każe duch Boży...“.

* * *

W Berlinie zaczęło wychodzić pismo tygodniowe p. t.: „Im Namen des Königs“, którego celem jest oświetlanie stosunków i wyroków sądowych. Pismo to, będące istną rózgą na nadużywających swej władzy kacyków sądownictwa pruskiego, nie miało jeszcze zbyt wiele sposobności do zajęcia się wyrokami w sprawach polskich, w ostatnim wszakże numerze przynosi artykuł naczelny, w którym w ostry i bezwzględny sposób potępia sędziów pruskich na Górnym Śląsku, w którym o wszystko łatwo, tylko nie o sprawiedliwość. Ataki swe popiera berliński tygodnik faktami, w które trudno uwierzyć tym, którzy przyzwyczaili się uważać Niemcy za państwo kulturalne.

Jakiś górnik polski był obecny na zebraniu niemieckiem w Zabrzu, gdzie miał półgłosem wyrazić się do swego najbliższego otoczenia: „Czemu nie przetłómaczą tej mowy na polskie, żeby wszyscy zrozumieli“. Z tego prokuratorya ukuła całą historyę. Górnika aresztowano i stawiono przed sądem za przerywanie mowcy niemieckiemu, za karygodne przemawianie po polsku na niezameldowanem przez Polaków zebraniu, a wreszcie o demonstracyę wszechpolską. Kiedy obrońca poddał ostrej krytyce to rodzaju krętackie przedstawienie sprawy przez prokuratora, skazano go na 75 marek grzywny za niestosowne zachowanie się w sądzie.

Gorzej poszło temu samemu adwokatowi w innym przypadku. Przed sądem ławniczym w Zabrzu stał inny robotnik polski, który, będąc głuchym, nie usłuchał rozkazu policyanta. Przedstawiciel władzy aresztował go natychmiast i to tak gwałtownie, że robotnik upadł na ziemię, kiedy zaś chciał podnieść kapelusz, policyant ciął go przez głowę szablą „za nieposłuszeństwo“. Wtedy robotnik chwycił policyanta pod gardło i byłby go udusił, gdyby go nie uratowali inni policyanci; wszyscy bowiem przechodnie, którzy widzieli całe zajście, stanęli po stronie zaczepionego Polaka. Adwokat skrytykował postępowanie policyanta, za co skazano go na 500 marek kary.

Redakcya pisma „Im Namen des Königs“ nie ma słów oburzenia na tego rodzaju postępowanie sędziów. Cóż powie wtedy, gdy do jej wiadomości przedostaną się owe tysiączne wyroki przeciw Polakom, które urągają wszelkim pojęciom o sprawiedliwości, u najdzikszych nawet narodów.

* * *

Portugalski dziennik urzędowy „Republika“ zamieścił wiadomość o postanowieniu rządu, by drogą licytacyi sprzedać przedmioty wartościowe, znalezione w pałacach królewskich Necessidades, Ajuta i Pona

Składają się na nie: korony, pierścienie, pasy, broń rozmaitego rodzaju, zdobna w kamienie kosztowne. Znaleziono także dwie szkatuły z nieszlifowanymi kamieniami, przeważnie dyamentami, rubinami i szafirami. Wartość skarbca oceniają na 15 milionów koron, lecz cena ta tylko w przybliżeniu może być przyjętą, gdyż skarbiec zawierać ma przedmioty bezcenne. Według pierwotnych pogłosek skarbiec ten miano zwrócić wypędzonej rodzinie królewskiej. Obecnie rząd postanowił, że należy je uważać za dobro korony, które ma uledz konfiskacie na rzecz państwa. W tym kierunku ma powziąć uchwałę parlament. Część sum, osiągniętych ze sprzedaży skarbca, ma być przeznaczoną na cele oświaty.

Rozpowszechniajcie „NAPRZÓD“!

Z życia młodzieży.

O bojkot szkolny w zaborze rosyjskim. Z Gracu piszą nam: Zebrany w dniu 25 listopada wiec polski ogólno-akademicki, zwołany przez polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko“, przy udziale tegoż stowarzyszenia, stowarzyszenia polskiej młodzieży postępowej „Spójnia“, oraz reszty Polaków akademików, studyujących w Gracu, jednogłośnie uchwalił następującą rezolucyę stowarzyszenia „Ognisko“:

„Wobec tego, iż pewne grupy społeczeństwa publicznie wypowiedziały się przeciwko bojkotowi szkół rządowych w Królestwie, zaś ze strony młodzieży polskiej nie wyszła żadna opinia oświadczenia te potępiająca lub też aprobująca i wskutek tego wytworzył się stan dwuznaczny — istnieje bojkot, czy też nie, wiec ogólny akademików Polaków, studyujących w Gracu, uznał za niezbędne zwrócić się do wszystkich polskich akademickich stowarzyszeń, aby te w porozumieniu ze sobą jak najrychlej wyznaczyły zjazd ogólny młodzieży polskiej, na którym to mogłaby ona wydać swą opinię, jako najwięcej znaczącą w sprawie bojkotu szkół rządowych w Królestwie“.

Tenże wiec większością głosów przyjął następującą rezolucyę kol. Eysmonta („Spójnia“):

„Widząc w szkole polskiej jedyną naszą w Królestwie Polskiem placówkę autonomii narodowej, rozumiejąc jej wielkie wychowawcze, kulturalne i polityczne znaczenie dla narodu naszego i jego przyszłości, oświadczamy się za jak najbardziej stanowczą jej obroną. Zważywszy zarazem, że jedynym groźnym szkoły polskiej wrogiem jest szkoła rządowa rosyjska, której wpływu dla nas zabójczego jesteśmy świadomi, oświadczamy się za dalszym bezwzględnym bojkotem szkoły rosyjskiej“.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).